

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik skierował osobisty list do najważniejszych osób w państwie w sprawie konfliktu o krzyż sprzed Pałacu Prezydenckiego. W dokumencie znalazł się apel o podjęcie działań w celu rozwiązania problemu. Wcześniej w swoim artykule na łamach tygodnika „Niedziela”, pisał:

Krzyż jest znakiem świętym

*„Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona”
[Adam Mickiewicz]*

Refleksję rozpocznijmy od pytania: Czy od dziś (wtorek 3 sierpnia) przybędzie w historii Polski jeszcze jeden termin i jeszcze jedno bolesne wspomnienie: kolejny miesiąc od konfliktu o krzyż z placu przed Pałacem Prezydenckim?

Ten krzyż to głos Narodu

Zawsze trzeba pamiętać, że krzyż, zwłaszcza ten omodlony, jest znakiem świętym, wypełnia go treść wiary, co dla nas najważniejsze, i nie wolno nim manipulować, gardzić ani go poniewierać. W podtekście jest jeszcze i takie pytanie: Czym różniły się od krzyża na placu przed Pałacem Prezydenckim krzyże w Miętnej i Włoszczowej, których bronił bp Mieczysław Jaworski?

Wspomniane krzyże były znakiem wiary dla młodzieży i ich rodziców. Ich usunięcie nie oznaczało zmiany miejsca, ale złą wolę i decyzję wykluczenia tego znaku z życia publicznego. W takiej sytuacji Kościół nie mógł milczeć. Krzyż, nazwijmy go smoleński, stał się również takim świętym znakiem i ukierunkowaniem modlitwy w dniach żałoby. Wskazywał głębszy sens tragedii, był wyrazem wiary w zmartwychwstanie tych, którzy zginęli, oraz świadectwem szlachetności i wiary harcerzy, którzy go tutaj przynieśli. Nikt nie sądził, że pozostanie on taki i w tym miejscu na zawsze, ale sprawy powoli nabierały innego wymiaru. Na placu przed Pałacem Prezydenckim zaczął mówić Naród. Tylko że tego Narodu nikt nie chciał słuchać i już w czasie uroczystości pogrzebowych było to wyraźnie widać. Potem kontynuowano tylko nagonkę na ludzkie odczucia, co w całej Polsce budziło milczącą dezaprobatę i niesmak. A później nastąpiło kilka poważnych nieroztropnych wydarzeń czy decyzji, które zaczęły upolityczniać krzyż z Krakowskiego Przedmieścia.

Nieroztropne decyzje

Do nieroztropnych posunięć należała decyzja prezydenta elekta Bronisława Komorowskiego o przeniesieniu tego znaku - który stał się już symbolem - w bliżej nieokreślone miejsce. Był to absolutny nietakt, a jak się dalej okazało - i błąd polityczny, o ile nie była to realizacja czyichś nacisków. Jakąś formą nieroztropności w zaistniałej sytuacji było składanie kwiatów pod krzyżem przez przewodniczącego partii opozycyjnej. W napiętej sytuacji wezwano na pomoc harcerzy i Kurię Warszawską, próbując pominąć sprawę postawienia godnego pomnika czy choćby tablicy upamiętniającej nowy symbol uczuć i odczuć mieszkańców

Warszawy i Polski, co podkopało jeszcze zaufanie do całej sprawy. Każde działanie ukrywające prawdziwe intencje musi w tym kraju budzić podejrzenia, bo to jest nasze dziedzictwo i nasza wewnętrzna siła, bo oszukiwano nas od wieków. I sprawujący władzę muszą o tym pamiętać.

Ten krzyż to nasza pamięć

Krzyż „smoleński” - jego znaczenie można zrozumieć na prostym przykładzie krzyża pogrzebnego, na którym jest nazwisko i data śmierci zegnaney osoby. Wszyscy wiedzą, że to tylko symbol, znak oznaczający wydarzenie czy miejsce spoczynku. Na tym miejscu bliscy z czasem budują pomnik albo grobowiec, a krzyż zostaje przeniesiony w inne miejsce lub w sposób godny - zniszczony. W tym przypadku krzyż należało uszanować i w taki sposób zastąpić, aby nie było po nim pustki. Wcześniej jednak trzeba koniecznie dać społeczeństwu do zrozumienia, że ci, których pamięć przypomina, są szanowani i wszystkim nam drodzy. Bo to była elita Narodu, która udawała się nie byle gdzie i nie po byle co - ale do Katynia, aby uczcić zadeptywaną pamięć niewinnie wymordowanych, z którymi od dziesięcioleci utożsamia się cały Naród. Czy wolno lekceważyć i ośmieszać ujawnione emocje? Nie wolno, zanim się nie odczyta głębokiego ich znaczenia [...]

Za przykładem krzyża Roku Świętego

W 1983 r. obchodzony był w całym Kościele Rok Święty dla podkreślenia 1950. rocznicy śmierci Pana Jezusa, czyli naszego Odkupienia. W Bazylice św. Piotra w Rzymie umieszczono z tej okazji zwykły, drewniany krzyż. Po zakończeniu Roku Świętego uznano, że trzeba wrócić do poprzedniego stanu, ale co zrobić z krzyżem? Przecież tysiące pielgrzymów modliło się przed nim przez cały rok. Z pomysłem zgłosiła się do Papieskiej Rady ds. Laikatu grupa młodzieży z Centro s. Lorenzo: są gotowi przejąć krzyż Roku Świętego, jeśli Papież go im przekaze, i pójść z nim do młodzieży różnych krajów w ramach przygotowań do Światowych Dni Młodzieży.

Ten krzyż wędruje do dziś po świecie, gromadzi na modlitwie młodzież, jest symbolem zaufania do młodych Jana Pawła II, który go im powierzył.

A może i krzyż z Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie mógłby stać się ożywym symbolem szacunku dla ofiar Katynia: tych z roku 1940 i tych z roku 2010, którzy nie zdołali im oddać hołdu w 70. rocznicę mordu. Przecież w Katyniu ma powstać kaplica sanktuarium pamięci ofiar. Ale taką decyzję - każdą decyzję w ważnych sprawach - można podejmować po rozważnej konsultacji, refleksji w duchu szczerości i prawdy.

Z tłumem się nie dyskutuje - powie mędrzec. Tak, ale Narodu się nie lekceważy. W rytm życia Narodu i w rytm jego serca trzeba się pokorniej wsłuchiwać.

Abp Józef Michalik 

Artykuł można przeczytać w „Niedzieli” nr 33/2010